

# Bedni, Ile jeszcze?

W imię ojca, w imię syna  
Az ducha wyzionę  
Nie padam na pysk, tym bardziej, kiedy wróżą mi koniec  
Pokusa chce mnie uwieść i chyba to lubię  
Lecz azymut to gwiazdy  
Niebo jest limitem, już się nie pogubię  
Oby tylko nauka nie poszła w las  
By czas nie zamazał nas jak nie zamazał ran  
Ryzykujemy często  
To nie kasyno, bardziej gett  
Chcemy rozbić bank  
I przy tym się nie jebnąć  
I chyba już zbyt długo  
Było nam zbyt ciężko  
A chcemy mieć czyste sumienie  
Wiec nadal będzie ciężko  
Gadałem o tym nie raz  
Choć za rzadko z matką  
Do dzisiaj mi powtarza  
Synu nie poddawaj się bo warto  
Wiem, że droga nie jest łatwa  
Lecz wiem że mogę upaść i powrócić  
? nie podali mi n tacy  
Przepycham się łokciami  
Nie poprzestaję na tym

Życie miało zgadzać się  
Czy za wiele chciałem mieć?  
Ile mogę winić się?  
Ile muszę jeszcze znieść?  
/2x